Nr. 273 — We Lwowie Poniedziałek dnia 2 Października 1893. — Rok XXVI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

## Patologja terroryzmu.

I. W naukach matematycznych przyjęto za prawdę bezwzględną istnienie tak zwanych pewników, od których dopiero zaczynają się i na których są oparte wszelkie dowodzenia.

W innych gałęziach wiedzy ludzkiej nie ma pewników; są tylko hipotezy, połączone z większym lub mniejszym stopniem prawdopodobieństwa.

Tak np. w chemji, według dzisiejszego stanu nauki, istnieje hipoteza, że w naturze jest tylko sześćdziesiąd pierwiastków, czyli ciał niezłożonych, które, jak się zdaje, będą w przyszłości zredukowane do mniejszej liczby.

W astronomji hipotezą jest systemat Kopernika i t. p.

W naukach społecznych i politycznych można postawić hipotezę bardzo prawdopodobną, bo na historycznych danych opartą, że w ogóle społeczeństwa ludzkie rozwijają się ciągle i stopniowo, posiłkując się kolejnemi rewolucjami państwowo-społecznemi, od czasu do czasu w ich łonie dokonywanemi.

Tak np. społeczeństwo angielskie zepchnęło z tronu dynastję Stuartów, którzy dążyli do samowładstwa i dokonawszy tym sposobem bezkrwawej rewolucji przy zachowaniu monarchicznej formy rządu, rozwinęło się znakomicie pod wpływem przewagi parlamentaryzmu i dobrych praw.

Społeczeństwo francuskie po zniszczeniu dawnej monarchji i jej przestarzałego prawodawstwa, weszło na drogę olbrzymiego postępu we wszystkie gałęziach wiedzy i pracy ludzkiej, chociaż brak podstaw religijno-moralnych nie rokuje zbyt świetnej przyszłości temu narodowi i państwu.

Nowo zjednoczone i odrodzone pod berłem dynastji sabaudzkiej Włochy, idą szybko po drodze postępu i zajmą wkrótce pierwszorzędne stanowisko między innemi narodami Europy.

W różnych narodowościach, składających monarchję austrjacką, postęp od lat dwudziestu kilku jest bardzo widoczny, a tym, którzy twierdzą, że takie różnorodne żywioły nie mogą nigdy żyć z sobą w zgodzie, można stanowczo zaprzeczyć, wskazując na Szwajcarję, która będąc złożona z trzech zupełnie odrębnych narodowości, rządzi się dobrze i uważa się za szczęśliwą.

Stan społeczeństwa rosyjskiego jest wyjątkowy. Od czasu zrzucenia z siebie mongolskiego jarzma, nie przechodziło ono przez żadne państwowo społeczne rewolucje, a więc rozwija się bardzo słabo. W Rosji były tylko spiski i bunty; był bunt Stenki Razina (1670), bunt Pugaczewa (1773—1775), bunt Dekabrystów (1825); były bunty a raczej spiski nihilistów i socjalistów i były wreszcie bunty polskie, które jednak z punktu widzenia polskiego nie są buntami, ale krwawym protestem przeciwko zaborcowi i przemocy obcego narodu.

W ustroju państwowym terrorystycznym nie może być właściwie mowy o istnieniu społeczeństwa w tem znaczeniu, jakie mu teraz nadaje cywilizacja nowożytna.

Cały naród rosyjski razem ze wszystkiemi podbitemi przez niego ludami, w dzisiejszym momencie historycznym rozpada się na dwa wielkie działy: oprawców i operowanych; a zatem nie ma żadnych warunków społecznego rozwoju. — Oprawców, to jest wszystkich tych, którzy wchodzą do składu rządu, jest może miljon; reszta, to jest z górą sto miljonów wynosząca bez względu na narodowość, wyznanie, stanowisko społeczne, są to delikwenci, operowani w tym jedynie celu, żeby nie robili buntów.

Jeżeli w powyższy sposób określimy stosunek, jaki obecnie zachodzi w carstwie między rządzącymi i rządzonymi, to wszystkie działania rządu rosyjskiego staną się odrazu jasne, konsekwentne i najzupełniej logiczne.

Przypatrzmy się bliżej, jakie mianowicie czynniki wpływają na ukształtowanie się rządu w dzisiejszej jego formie.

Mamy cesarza, którym kieruje zgraja terrorystów lub karjerowiczów.

Mamy radę państwa, złożoną ze strupieszałych lub wyranżerowanych manekinów.

Mamy przenajświętszy synod, który to tylko robi, co mu nakaże papież prawosławny, arcykapłan terroryzmu, oberprokurator.

Mamy komitet rady ministrów, który rozwija swą działalność pod nieustającym wpływem idei terrorystycznych, a ma w sobie dużo podobieństwa do przewrotnego i krwiożerczego Sanhedrynu żydowskiego z czasów Chrystusa w Jerozolimie.

Mamy ministrów, zarządzających oddzielnemi gałęziami służby publicznej, ale ta służba ogranicza się głównie na fabrykacji butów, do użytku ludności krajowej przeznaczonych.

Mamy wreszcie senat rządzący, który na prawdę niczem nie rządzi, bo jest tylko trybunałem kasacyjnym i chyba przez ironję może być porównywany z rzeczywiście rządzącym niegdyś, starożytnym senatem rzymskim. Zresztą, rząd rosyjski lubi dawać najmarniejszym swoim instytucjom szumno-brzmiące nazwy, ażeby tym sposobem zadokumentował mniemany udział społeczeństwa w rządzie krajowym.

Czyż podobny rząd jest w stanie zaprowadzić jakieś rzeczywiste i pożyteczne dla narodu reformy??!!

W oczach naszych n. p. za poprzedniego panowania wprowadzono wielkie reformy w sądownictwie. Zdawało się na papierze, że to jest wiekopomne dzieło, od którego Rosja datować będzie rozkwit i wzrost wspaniałego drzewa sprawiedliwości, mającego konarami swemi ocienić całą ziemię i naród rosyjski na długie wieki!! Cóż się pokazało?

Oto, że działalność sądownictwa jest ciągle paraliżowaną przez administrację cywilną, policję, żandarmerję i sądy wojskowe; a terroryzm ze wszystkich tych reform pożarł r e, a zostawił tylko f o r m y.

Zaprowadzono także za Aleksandra II. tak zwane ziemstwa gubernjalne, które miały wziąć udział w administracji krajowej i służyć niejako za kontrolę czynności władz prowincjonalnych. Instytucja niezmiernie pożyteczna, gdyby się mogła swobodnie rozwijać, ale ponieważ wszystko zostało stłumione w zarodku, więc i na tem polu zapanowała apatja, zniechęcenie i martwota.

Tak samo rzecz się ma i ze wszystkiemi innemi reformami takiej lub mniejszej doniosłości; wszystkie one na papierze wyglądają okazale, w wykonaniu zaś w samej chwili poczęcia już są spaczone, skoślawione, skazane na zagładę przez organa terroryzmu.

Rząd bezustanku wyznacza jakieś komisje i podkomisje dla zreorganizowania niektórych gałęzi służby publicznej, ale ponieważ te komisje złożone są wyłącznie z biurokratów, więcej lub mniej uzdolnionych, więc także kończą się na niczem, bo interesem jest członków komisyj, żeby żadnych istotnych reform nie zaprowadzono.

I taki porządek rzeczy musi trwać ciągle, dopóki terroryzm będzie jedynym regulatorem stosunków społecznych i państwowych.

## Wojsko na granicy.

*Nowoje Wremia* w swym dodatku ilustrowanym podaje rysunki, wyobrażające rozlokowanie wojsk: 1. francuskich na granicy niemieckiej, 2. niemieckich na granicy francuskiej, 3. niemieckich na granicy wschodniej. Sądzimy, że dogodzimy czytelnikom, zaznajamiając ich z danemi, zawartemi w trzecim rysunku, tj. z dyslokacją wojsk niemieckich od strony rosyjskiej granicy.

I tak: na granicy wschodniej Niemiec, stosunkowo mniej jest skoncentrowanego wojska, niż na południowo zachodniej. Najznaczniejsze skupienie wojsk, jak się okazuje z rysunku, jest na granicach Prus wschodnich (książęcych), we wschodniej części Prus zachodnich (królewskich), w Wielkiem księstwie Poznańskiem i na Szląsku. Ta ostatnia prowincja, jeśli zapomnieć o przymierzu austro-niemieckiem, ścieśniona z dwóch stron, wsuniętą jest klinem pomiędzy Rosją, a Austrję, będąc w podobnem położeniu, jak Królestwo Polskie względem Prus; stąd też w prowincji tej wypadło stosunkowo więcej wojska skoncentrować.

Dla działań na granicy swej wschodniej Niemcy utrzymują części składowe pięciu korpusów armji. Pierwszy korpus armji rozlokowanym jest w Prusach wschodnich; główna jego kwatera jest w Królewcu. Garnizony rozkwaterowane są na całej rosyjskiej granicy, poczynając od Memla (Kłajpedy) na północy, aż do Soldau na południu. Ogólna ich liczebność dochodzi do 18 bataljonów piechoty, 27 szwadronów jazdy i 8 bateryj pieszej i konnej artylerji polowej. Głównem miejscem na tej pierwszej linji jest Królewiec z 8 bataljonami piechoty, 1 pułkiem jazdy, 4 baterjami artylerji, 1 bataljonem saperów, 1 bataljonem kolejowym i 2 bataljonami artylerji garnizonowej (fortecznej). Od strony morza znajduje się fortyfikacja Piława (Pilau) z 1 bataljonem piechoty.

Dalej idzie 17 korpus armji, w Prusach zachodnich, z kwaterą główną w Gdańsku. W samym Gdańsku w Neujahrwasser stoi 6 bataljonów piechoty, 3 szwadrony jazdy, 3 baterje artylerji polowej, 1 bataljon kolejowy, 1 bataljon artylerji fortecznej. Oprócz tego, na brzegu morza rozrzucone są niewielkie garnizony jazdy. Pozostałe części 17 korpusu armji stoją na wschód od Wisły, bliżej ruskiej granicy.

Nadto, w linjach drugiej i trzeciej, do sfery promienia pogranicznego odnieść należy części drugiego i trzeciego korpusu armji, których sztaby kwaterują w Szczecinie i Berlinie.

Wreszcie, idąc ku południowi, liczebność wojsk wzrasta i na Szląsku dochodzi do maksimum. Poczynając od Poznania aż do Zgorzelic (Görlitz) rozkwaterowany jest 5 korpus armji, obok czego główne siły i sztab kwaterują w samym Poznaniu.

Części zaś 6 korpusu, jak przekonywa rysunek, kompletnie zalały granicę Niemiec od strony Rosji i Austrji.

## Z prowincji.

**Żywiec** 25. września. (*Zatarg między arcyks. zarządem dóbr a chłopami. — Germanizacja. — Szczególna przesyłka kolejowa*). — Od dłuższego już czasu ciągnie się między dyrekcją arcyksiążęcych dóbr w Żywcu, a włościanami w powiecie żywieckim zatarg o prawo łowienia ryb w rzece Sole wraz z dopływami. Z jednej strony zarząd dóbr arcyks. rości sobie prawo do wykonywania wyłącznego rybołóstwa na podstawie długoletnich aktów posiadania tego prawa, z drugiej strony zaś chłopi, których grunta leżą po obu stronach Soły, słusznie narzekają, że, jeśli woda im co roku najpiękniejsze grunta zabiera i w nieużytki, kamieniska zamienia, to powinni mieć tyle przynajmniej korzyści z tej wody, aby od czasu do czasu ryby mogli łowić, co też dotąd wspólnie z arcyks. państwem wykonywać mieli. Liczne procesy prowizorjalne, niszczące chłopów znacznemi kosztami, są następstwem tych roszczeń prawno-prywatnych, przynoszących także i państwu arcyks. więcej szkody, aniżeli korzyści. Obecnie stosunki te tak dalece się naprężyły, iż państwo, chcąc łowić ryby we wsi Zadzielu i Tresnej, było zmuszonem żądać asystencji żandarmerji. Nie pomogła jednak i ta asystencja, chłopi bowiem w sile kilkuset rzucili się do rzeki, sieci z rąk gajowych powyrywali i do rzeki wrzucili. Zarekwirowani dopiero z Kęt ułani w sile pięćdziesięciu ludzi zdołali na razie utrzymać powagę władzy politycznej, która na rybołóstwo w czasie obecnym i bez względu na toczące się w tutejszym sądzie powiatowym procesa prowizorjalne zarządowi dóbr arcyksiążęcych zezwoliła. Życzyćby sobie należało, aby spory te, zarządowi dóbr żywieckich naszczęstu zapewne nie czyniące, a włościan wysoce rujnujące, w interesie obu stron jaknajrychlej ukończone zostały, a zarząd dóbr żywieckich może być pewnym, iż tego rodzaju postępowanie i zanadto gorliwe staranie się o interesy skarbu wyłącznie i z pominięciem żywotnych interesów ludności, w obrębie terytorjum skarbowego zamieszkałej, nie odpowiada bynajmniej intencjom arcyks. Albrechta, właściciela klucza żywieckiego.

Również nie leżą w intencjach jego i z a p ę d y g e r m a n i z a c y j n e p o s z c z e g ó l n y c h o r g a n ó w z a r z ą d u ż y w i e c k i e g o, z jakiemi na każdym kroku tu się spotykamy. Nie dość, że cała manipulacja wewnętrzna w zarządzie prowadzoną jest w języku niemieckim; nie dość, że strony otrzymują rachunki czy to z browaru, czy z fabryk innych skarbowych, wyłącznie w języku niemieckim wystosowane, ale poszczególni urzędnicy posuwają swoją gorliwość do tego stopnia, i ż n a w e t m i e j s c o w o ś c i, w k r a j u p o ł o ż o n e i o d s e t e k l a t p o l s k i e n a z w i s k a n o s z ą c e, n i e m i e c k i e m i n a z w i s k a m i o p a t r z y l i. I tak: na rozmaitych doniesieniach, do sądu w Milówce wnoszonych, widzimy stampilje „Ujsol", zamiast Ujsoły; „Kamesohnitz", zamiast Kamesznica; a Zawoja, owo ulubione miejsce pobytu letników, w powiecie makowskim położone, obecnie „Albrechtsthal" w słowniku skarbowym się nazywa. Pan dyrektor Dieffenbach, z Prus pochodzący — który, mimo kilkunastoletniego pobytu w Galicji, nie zadał sobie na tyle pracy, aby choć parę słów po polsku się nauczyć — winienby już raz swój „kurs" zmienić, bo przecież i w jego ojczyźnie obecnie kurs zmienionym został. Smutną jest również rzeczą, że i skargi cywilne, do sądów w Makowie, Milówce, Oświęcimiu i Żywcu przeciw wieśniakom polskim wnoszone, wyłącznie w języku niemieckim są pisane, smutniejszem jest to tembardziej, że w ten sposób wyzyskuje się nieraz nieznajomość języka niemieckiego u chłopa naszego, który, otrzymawszy pozew, „po niemiecku" pisany, nie wie, co z tem zrobić i zazwyczaj na termin nie staje i wcale się nie broni! A przecież dla skarbu żywieckiego tak łatwo skargi i podania po polsku dla polskich stron pisać, posiada przecież skarb rzecznika Polaka, który zarazem jako adwokat krajowy w Żywcu, a nie gdzieś w Meklenburgu urzęduje.

Szczególny wypadek zdarzył się tu przed kilku dniami, rzucający niebardzo korzystne światło na sposób wykonywanej w okolicach, cholerą nawidzonych, kontroli sanitarnej. Pociągiem kolei państwowej przybyła do Żywca niejaka pani S., która w bezpośredniej okolicy Kołomyi z matką swą dotąd mieszkała. Przywiozła ze sobą, obok drobnych pakunków, także wielki okuty i na dwie kłódki zamknięty kufer, na którym przylepiona kartka głosiła przechodniom wielkiemi literami, że kufer ten został „*sanitätsbehördlich untersucht*". Oprócz dość znacznego ciężaru, nie odznaczał się kufer ten czemś nadzwyczajnem, został też pani S. bez żadnego zarzutu na tutejszej stacji wydanym i przez nią do pobliskiej wioski Rychwałdu przewiezionym. Przybycie obcej i nieznanej pani nie mogło jednak we wsi pozostać tajemnicą, tembardziej, ile że pani ta poczęła czynić starania około urządzenia pogrzebu, mimo, że w otoczeniu jej ani chorego, ani tem mniej zmarłego, wcale nie widziano. Poczęły we wsi krążyć najrozmaitsze dziwaczne wieści, aż wreszcie tajemnica kufra miała przestać być tajemnicą, bo oto owa nieznajoma poprosiła księdza na cmentarz i tu p o d n i ó s ł s z y w i e k o o d k u f r a, w s k a z a ł a n a c i a ł o z m a r ł e j k o b i e t y, w k u f r z e t y m z ł o ż o n e. Ksiądz — ma się rozumieć — odmówił pogrzebu, natomiast przybyła na doniesienie wójta komisja całą tę tajemniczą historję wyświeciła. Ową zmarłą i w kufrze złożoną kobietą była matka przybyłej do Rychwałdu nieznajomej, która na śmiertelnej pościeli objawiła swej córce życzenie, iżby chciała być pochowaną na cmentarzu w Rychwałdzie, gdzie szczątki innych krewnych jej także spoczywają. Córka nie miała funduszów takich, aby życzeniom matkwi swej w drodze legalnej zadosyć uczynić mogła — chwyciła się zatem fortelu.

Pomijając chwalebny zresztą pietyzm, w tak niezwykły sposób dla matki okazany, przyznać każdy musi, iż wobec t a k i e j kontroli sanitarnej, w siedlisku prawie zarazy — bo w Kołomyi na dworcu — wykonywanej, owo „*sanitätsbehördlich untersucht*" w nikim chyba zaufania wzbudzić nie może.

**Medenice** 28. września. (*Egzekutor podatkowy z trąbą. — Nasze drogi. — Środek do wywołania cholery i brak apteki. — Curiosum*). Onegdaj z rana usłyszeliśmy złowrogi głos pożarnej trąby; lecz, dzięki Bogu — to nie ogień; to tylko egzekutor podatkowy wpadł na koncept zwoływania tym sposobem ochotników do licytacji krowy, którą zabrał włościaninowi w sąsiedniej wsi Krynicy, za zaległy podatek. Nie dziw, że naczelnik ochotniczej straży pożarnej, trąbieniem zaalarmowany, „nagadał" temu panu „subjekcje"; dziw jednak, że w tym ciężkim dla naszego kraju roku, można zabrać biedakowi ostatnią krowę i sprzedać ją — a była to sztuka młoda, dojna i pokaźna za — dziesięć złotych i 40 centów! W ten to sposób stosują się podwładne organa do niedawno wypowiedzianych słów monarszych: „*Nur nicht drücken*".

W ogóle mamy tu bardzo ładne stosunki i nie ma chyba nigdzie w naszym kraju okręgu, z którym by władze tak po macoszemu się obchodziły; oddaleni 25 kilometrów od najbliższego miasta, tj. od Drohobycza, jesteśmy na wiosnę i w jesieni prawie zupełnie od komunikacji wykluczeni. Bezdenne błota — to nasze drogi powiatowe: w mostach dziury miesiącami świadczą o energicznem działaniu urzędników drogowych i o należytem używaniu podatku drogowego; ba — w środku wsi oderwała powódź w pierwszych dniach czerwca pół mostu, a pośród otaczających nas z wszystkich stron lasów nie znalazł wydział powiatowy dość materjału do naprawy tej łapki na konie i wozy.

Cholery i podejrzanych wypadków jakoś nie mieliśmy, lecz nie nasza w tem zasługa; a miała by tu cholera, jak to zresztą w roku 1873 było, obfity plon. Większa połowa ludności zmuszoną jest do picia wody rzecznej, która przebywszy dwie duże wsie i „zasilona" ściekami stajennemi, a nawet wychodkowemi, ścierwami mniejszych i większych zwierząt domowych itp., do wywołania cholery wybornym jest środkiem; bo studzien za mało, pieniędzy w gminie jeszcze mniej, a poparcia u odnośnych władz najmniej. Ciekaw jestem, czy pomógłby karbol ludziom, zmuszonym do picia gnojówki; ciekaw też jestem, jakby sobie poradził tutejszy lekarz, który już kilka lat czeka na otwarcie apteki, tak nam niezbędnej; ale o aptece, której otwarcie jeszcze przed czterema laty uchwalono, ani słychu, po lekarstwa trzeba do Drohobycza posyłać, a chory może dzień na nie czekać, jeśli tak długo wytrzyma. Wszelkie nasze prośby o przyspieszenie tej sprawy dotychczas na nic się nie zdały, może publiczna wzmianka naszej doli na coś się przyda.

Gdy już mowa o lekarzu, muszę jeszcze jako *curiosum* podać, że w naszej gminie, wbrew wszelkim ustawom, oglądaczem zwłok nie jest lekarz, lecz zwykły chłop, który, aczkolwiek zresztą porządny człowiek, o rozpoznaniu przyczyny śmierci ma tyle pojęcia, co kura o algebrze. A jeśli to nie *curiosum*, to z pewnością *unicum*.

(F. L.) **Zaleszczyki** 26. września (*Obchód narodowy. — Poświęcenie szkoły i pojednanie. — Okręgowa konferencja nauczycielska.— Zamknięcie szkół*). Setną rocznicę drugiego rozbioru Polski, obchodzono u nas żałobnem nabożeństwem, odprawionem w kościele rz. kat. przez katechetę ks. Wincentego Mroczyńskiego.

Oprócz licznie zebranych w oratorjum naszych niewiast polskich przybyli na nabożeństwo członkowie komitetu obchodowego, prezes „Sokoła" p. Bielański z drużyną sokolską, członkowie rady powiatowej panowie wiceprezes Sznurpfeil, Kemplicz, Mandyczewski, Rosinkiewicz z urzędnikami kancelaryjnymi, rada gminna z burmistrzem p. Kajetanowiczem, cechy i członkowie „Gwiazdy" ze sztandarami, ochotnicza straż ogniowa, oraz wszyscy, w których sercach płonie miłość ojczyzny. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę."

Wieczorem zgromadziła się w lokalnościach „Gwiazdy", udekorowanej przez artystę malarza p. Włodzimierza Lisikiewicza, liczna publiczność. Prelegent p. L i g ę z a mówił „O miłości ojczyzny."

W Winiatyńcach odbyło się w piątek ubiegłego tygodnia poświęcenie nowozbudowanej szkoły. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ruski ks. Łojwaniuk w obecności proboszcza rz. kat. ze Zaleszczyk ks Kaweckiego, starosty p. Lachowskiego i wielkiej rzeszy ludu wiejskiego, do którego przemawiali ks. proboszcz Łojwaniuk i starosta p. Lachowski. Po poświęceniu zaprosił honoracjorów w gościnę do siebie p. Kajetan Mandyczewski, gdzie nastąpiło pojednanie dwóch wrogo dotąd względem siebie od dłuższego czasu usposobionych osobistości, co weselnem echem odbiło się w całym powiecie.

Tegoroczna okręgowa konferencja nauczycielska odbyła się wyjątkowo pod przewodnictwem radcy szkolnego krajowego dr. Seweryna Dniestrzańskiego, który z niezmordowaną, prawdziwie benedyktyńską gorliwością omawiał z nauczycielami nowe plany naukowe i dołączoną do nich instrukcję.

W mieście wybuchła szkarlatyna nagminnie, wskutek czego burmistrz p. Kajetanowicz w towarzystwie lekarza miejskiego dr. Blutreicha za poprzedniem zezwoleniem szkolnej władzy okręgowej, zamknął wczoraj szkoły na dni 14.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

**Djarjusz lwowski.**

P o n i e d z i a ł e k 2. października.

Teatr hr. Skarbka: „Pan Geldhab", komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry." Początek o godz. 7. wieczorem.

**Kalendarz.** Poniedziałek (2.): Leodegara B. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 6, zachód o godzinie 5. minut 30.

**Z Zakopanego** telegrafują do *Kur. Warsz.*: Schronisko Towarzystwa tatrzańskiego im. Staszyca w Tatrach nad Morskiem Okiem zamknięto. Z Jaworzyny węgierskiej donoszą, że ks. Hohenlohe odbywał w ostatnich czasach na spornych gruntach przy Morskiem Oku polowania na kozice alpejskie wbrew nakazom władz, które poleciły obu stronom wstrzymać się od wykonywania praw posiadania aż do rozstrzygnięcia sporu granicznego między Galicją a Węgrami.

**Z Gorlic** donosi nam nasz korespondent (*Z*). W tych dniach urządziło tutaj towarzystwo kasynowe, przedstawienie amatorskie, na które złożyły się „Sto tysięcy", komedja w 1. akcie Madeyskiego i „Teatr amatorski", komedja w 2. aktach Bałuckiego. Było to przedstawienie nadzwyczaj udatne, to też publiczność, bardzo licznie zgromadzona, bezustannie hucznemi oklaskami darzyła wykonawców. Wszyscy amatorowie i piękne amatorki grali doskonale. Na wyszczególnienie zasługuje gra pań Rad., Ch., Grz., M., Dz., G. i pp.: Ok., Rad., Fr., Du., Dz. i Loh.

**Wystawa w Chicago**. Ogrom rozmiarów tej światowej wystawy daje się poznać z listu pewnej Polki, do swych krewnych we Lwowie pisanego. W liście tym, pełnym wrażeń na sam już widok przestrzeni, zajętej pod wystawę i tejże budynków, najobszerniej zastanawia się nasza rodaczka nad wystawą maszyn do szycia z fabryki Singera i powiada: — „Obszar, jaki zajmuje wystawa maszyn do szycia Singera, wynosi 9064 kw. stóp powierzchni ziemi. Ponieważ niepodobieństwem było umieścić tę wystawę w jednem miejscu, przeto umieszczono ją w 4 miejscach.

W gmachu sztuki umieszczony prześliczny pawilon, sięgający 2 piąter, lśniący od złota i tkaniny, składa się z pięciu pokoi i przepysznej sieni. W jednym z tych pokoi znajdują się maszyny do szycia tak zwane familijne, w drugim pracownia, w 3 innych bielizna męska, żeńska, stołowa, ubrania z sukna itd., uszyte temi maszynami, wszystko gustowne, śliczne, eleganckie do przepychu. W stosunku do rodzaju bielizny urządzone są i pokoje, jak sypialny, jadalny w stylu Henryka VIII. Wszedłszy do sali maszyn znajdujesz tam 136 maszyn do szycia w pełnym ruchu, a po nad temi wznosi się prześliczna piramida, ułożona z 58 maszyn — tak więc jest 194 maszyn, do szycia, z których jedna drugiej niepodobna. Nie dość na tem; osobny pawilon mieści 60 maszyn, przeznaczonych jedynie i wyłącznie do wyrobów skórnych. W końcu w budynku dla industrji szewskiej znachodzisz 29 maszyn w pełnym ruchu, a wychodząc stamtąd, możesz odziać nowe eleganckie obuwie.

Tak bogatej i w takiej ilości wystawy maszyn nie widziałam — Amerykanie chełpią się, że Singerowi nikt nie dorównał — i rzeczywiście zdumiałam się, gdy mi pokazywano, iż dziennie bywa po 200, lub 800 nawet zamówień.

Skoro wrócę do Lwowa, nie omieszkam wam wskazać, które maszyny są najodpowiedniejsze dla nas, gdyż przyznacie, że pomiędzy 192 trudno decydować.

Zresztą zapewniano mnie, że na składzie we Lwowie u Neidlinger'a są już maszyny do stebnowania w kilkunastu rozmaitych gatunkach.

Ruch obecnie mniejszy i to pozwala szczegółowe i uważnie rozpatrzyć się w tej wieży Babel — są dnie jednakże, gdzie wśród huku, stuku, gwaru, pisku, oszaleć można."

**Odznaczenia** na wystawie w Chicago w wydziale gospodarczym i gorzelniczym otrzymały następujące państwa: Rosja 25, Niemcy 7, Hiszpanja 6, Szwecja 3, Austrja, Danja i Turcja po jednemu; w wydziale rybnym: Rosja 28, Niemcy 9, Wielka Brytanja 16, Francja 7, Niderlandy i Szwecja po 3.

**Pożądaną innowację** wprowadza dnia 1. października wielka opera paryska: panie w kapeluszach nie będą miały wstępu do krzeseł parterowych. Obok tego i panom wejście będzie wzbronione w ubraniach nieodpowiednich; przepis ten stosuje się wyłącznie do cudzoziemców, a zwłaszcza do Anglików, którzy przychodzą do krzeseł parterowych w ubraniach podróżnych, nieśmiertelnych kurtkach kraciastych itp., wtedy, gdy zwyczajem przyjętym należy być w surducie lub fraku.

**Dżokieje i totalizator**. Z Moskwy donoszą: Znane są powszechnie nadużycia dżokiejów na wyścigach: dżokej często trzyma przeciwko sobie, jedzie umyślnie źle, aby wygrać totalizatora.

Świeżo właśnie wykryto tu takiż szwindel, w którym brało udział kilku dżokiejów. Głównym winowającą okazał się dżokiej Schmidt.

Schmidt jechał na „Perichole", a trzymał z „Chimeną". Ta ostatnia wygrała. Sprawka się wykryła. Okazało się, że i inni dżokieje, biorący udział w tym wyścigu: Eps, Ambros, Kidd, Preyss i Scharf, grali wszyscy na „Chimenę" i usiłowali w biegu dopomódz tej klaczy do wygrania. Za „Chimenę", która miała niebardzo wiele szans wygrania, płacił totalizator po kilkaset rubli za 10 rubli. Dżokieje zrobiliby i tym razem świetny interes, gdyby nie kilku graczów z publiczności, którzy na nadużycie zauważyli i zawiadomili o niem władze towarzystwa wyścigowego. Wytoczono śledztwo. Doniesienie okazało się prawdziwem. Wyrok zapadł następujący: Schmidta i Epsa usunięto raz na zawsze od torn moskiewskiego; czterej pozostali otrzymali surową naganę, przyczem odebrano im prawo dosiadania koni innych właścicieli w ciągu najbliższych dwóch dni wyścigowych. W liczbie ukaranych jest starszy chłopiec stajenny pp. T. Dorożyńskiego i J. hrabiego Skarzyńskiego, którego skazano na karę pieniężną w rozmiarze połowy jego pensji rocznej, tudzież pozbawiono prawa jazdy na torze moskiewskim do dnia 13. maja 1895 roku.

**Greckie Pompei**. U stóp gór Laurion, w niewielkiej odległości od Aten, odkryto całe miasto starożytne, zasypane podczas jakiegoś wielkiego trzęsienia ziemi. Znaleziono dobrze dochowaną całą ulicę z domami i murami. Odkrycie to wywołało wielkie wrażenie w świecie naukowym.

**Japońska „cause celebre"**. Sąd kryminalny w Tokio zajmuje się obecnie dochodzeniem w sprawie, która całą poruszyła Japonję. Oskarżenie zwraca się przeciw wicehrabiemu Soma Jun-in, członkom jego rodziny i dworu z zarzutem, że wzięli udział w zamordowaniu wicehrabiego Soma Masatane. Masatane, głowa jednego z najmożniejszych w kraju rodów, zmarł w lutym r. z. w sposób, wysoce podejrzany. Od roku 1874 trzymała go rodzina pod nieustanną strażą, głoszono bowiem, że jest niespełna rozumu; ranga i przywileje, jemu przypadające, przeszły skutkiem tego na wicehrabiego Soma Jun-in. Jeden z członków rodziny, Nishi kori, twierdził jednak, że Soma Masatane był umysłowo zupełnie zdrowy, skutkiem czego zarządzono ekshumację zwłok. Już wtedy komisja zwróciła uwagę na to, że zwłoki miały szczególną czerwoną barwę, uznano jednak ostatecznie, iż śmierć nastąpiła skutkiem udaru serca po chorobie nerek.

Ale Nishikori, niezadowolony tym rezultatem, przedłożył sądowi sensacyjny memorjał, zarazem zaś potrafił zainteresować sprawą prasę. Wystąpił on z twierdzeniem, że Masane został otruty, a widocznie rodzina nie czuła się bez winy, skoro uchwalono przeznaczyć 100.000 yenów na przekupstwa. Pomiędzy obdarzonymi ułamkami tej sumy figuruje między

innymi — wedle japońskich pism opozycyjnych — minister sprawiedliwości i prawie wszyscy urzędnicy retrcyjni. Obecnie — jak wiadomo Nishikori o tyle oiyumfuje, iż sąd wziął całą sprawę ponownie do protlzpzenia.

**Pożary.** Dnia 27. bm. wybuchł pożar na przedmieściu „Kaczorówka" w Radziechowie i zniszczył do szczętu 16 domów, 12 stodół z zapasami zboża i inne budynki gospodarcze.

Dnia 28. bm. o godzinie 11 wieczór wybuchł pożar w Dźwinogrodzie, powiat bóbrecki. Spłonęło jedno gospodarstwo z całą krescencją, w większej części zaasekurowane, gdyż przed siedmiu laty ta sama część wsi spaliła się.

**Samobójstwo w sądzie.** Czytamy w *Warsz. Dzienniku*: W ubiegły poniedziałek, okręgowy sąd wojenny w Warszawie, rozpatrywał sprawę porucznika nowo brzeskiej brygady straży pogranicznej, J. Tomaszewicza, oskarżonego o pobicie żołnierza, stojącego na warcie. O godz. 5 popołudniu, po odczytaniu wyroku, skazującego Tomaszewicza na pozbawienie wszelkich praw stanu zdjęcie orderów i zesłanie go do guberuji tobolskiej, podsądny chwycił rewolwer i wystrzałem w lewy bok pozbawił się życia.

**Żywcem spalony.** W okolicach Wyborga, jak donosi *Now. Wrem.*, we wsi Lappo, syn włościański Chakoła, jako obłąkany, został umieszczony w starej łaźni parowej, gdzie był przykuty do ściany, zupełnie nagi Ostatniemi dniami z powodu zimna, aby ogrzać nieszczęsnego, napalono w piecu i tak go bez nadzoru pozostawiono. Naraz wybucha pożar i zanim zdążono z ratunkiem, biedny obłąkaniec śmierć poniósł. Znaleziono trupa nieszczęsnego w zagłębieniu starej ściany, dokąd się widocznie przed ogniem ratował, ale łańcuch trzymał go na uwięzi. Głowa i piersi nic nie ucierpiały, ale dolna część ciała była zwęgloną.

**Odznaczenie.** Ks. metropolita Sembratowicz nadał p. dr Stefanowi Fedakowi, adwokatowi we Lwowie, tytuł radcy gr. kat. metropolitalnego ordynarjatu.

**Jednorazową naukę szkolną** zaprowadzono w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

**Wydział krajowy** zamianował dr. Stanisława Tomkowicza swoim delegatem do wykonywania praw i obowiązków kuratora fundacji pod nazwą: „Dom ubogich fundacji im. Ludwika i Anny Helclów."

**Serdeczną owacją** pożegnali wczoraj urzędnicy i służba kolei państwowej długoletniego, zasłużonego i cieszącego się powszechną w mieście naszem sympatję, naczelnika stacji Lwowa, p. Lange'go, przenoszącego się w stan spoczynku. W pięknie udekorowanej kwiatami i zielenią sali jadalnej I. klasy zgromadziło się na tę rzewną uroczystość kilkaset osób. Gdy wprowadzono p. Lange'go, wystąpił najpierw z grona urzędników zastępca naczelnika stacji, p. Berezowski, i w serdecznych słowach wyraził żal z powodu ustąpienia ukochanego szefa i najlepszego kolegi, tudzież szczere życzenia na dalszą drogę jego życia. Drugi z porządku przemówił bardzo pięknie imieniem służby kolejowej rewizor pociągów p. Miecik, a po nim, imieniem urzędników Rusinów, urzędnik ruchu p. Dobrzański, który zakończył okrzykiem „*Mnohaja lita*" na cześć żegnanego, powtórzonym z zapałem przez wszystkich zgromadzonych. Przy tej sposobności wręczono p. Lange'mu ozdobne album, zaopatrzone malowanemi pięknie widokami stacji lwowskiej i blisko 800 podpisami urzędników i służby kolejowej.

Wzruszony do głębi solenizant, w krótkich i bardzo serdecznych słowach podziękował zebranym za tę owację, zapewniając, że na zawsze zachowa ich w swej wdzięcznej pamięci.

Skromna ta, a jednak tak wzruszająca owacja, była najwymowniejszym dowodem jak wielką i szczerą sympatją cieszył się p. Lange w sferach urzędników i służby kolejowej i jak głęboko w tych sferach strata tej miary urzędnika i człowieka została odczutą.

W przyszłym tygodniu ma się jeszcze w hotelu George'a odbyć bankiet pożegnalny na cześć p. Lange'go.

**Jubileusz Jeremiego.** Towarzystwo Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Czerniowcach otrzymało następujące pismo od jubilata:

„Pokłon wam, bracia i pozdrowienie. Śle wam wyrazy gorącej wdzięczności za waszą miłość dla mnie, za nadanie mi godności członka waszego grona. Łączcie się ... gromadnie w imieniu Polski. W łączności niezwalczona siła. I czem pochopniej w zgodzie i miłości dla wysokich celów łączyć się będziecie, tem łatwiej zespolicie ... ojczyznę. Kształćcie umysły i serca, abyście potem wyzwoloną ojczyznę rozumnie i po Bożemu urządzić mogli. Żyj Polsko! Wierny wasz brat *Kornel Ujejski*."

Równocześnie otrzymał czerniowiecki „Sokół" następujący list:

„Pokłon śle moim druhom „sokołom" i pozdrowienie. Łączę wyrazy gorącej wdzięczności za waszą miłość dla mnie, za przyjęcie do waszego gniazda i nadanie mi godności waszego druha. Pewien, co wiecie: Nasze Sokolstwo na to, aby w gibkiem ciele rozwijał się duch męski, duch twardy — a bolska, aby w danej przez Opatrzność chwili, roztoczyły się na bojowe za ojczyznę pola. Żyj Polsko! Wierny wasz druh *Kornel Ujejski*."

**Składki.** Na powodzian nadesłał p. Michał Jurczak, emerytowany kontrolor kolei północnej w Wiedniu 3 zł.

## Do naszych Czytelników!

Z dniem 1. października rozpoczyna się nowy kwartał. Przypominając o tem, prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

*Dziennik Polski*, jak dotychczas, stać będzie wiernie na straży narodowych ideałów — będzie przedewszystkiem polskim dziennikiem — i jak dotychczas poprzeć będzie każdą myśl pocześną i zacną, mając przedewszystkiem na uwadze dobro ogółu.

W przyszłym kwartale po ukończeniu drukujących się powieści, zamieścimy oryginalną powieść Wincentego hr. Łosia pt. „Czarna Polka". Jest to najnowsza powieść tego autora, który zyskał sobie liczne zastępy chętnych czytelników. Odznacza się ona niezwykłą żywością akcji i nader interesującą fabułą. W drugim fejletonie zamieścimy tłumaczoną z angielskiego powieść pt. „Judasz", utwór Howarda, który w przeciągu sześciu miesięcy doczekał się pięciu wydań.

Dział ekonomiczny zostanie rozszerzony. Oprócz giełdowych depesz z Wiednia, Berlina i Frankfurtu, podawać będziemy ceny artykułów spożywczych w kraju i zagranicą.

Dział korespondencji i depesz również będzie obfity. Z Wiednia, prócz korespondencji Adina, zamieszczane będą „Listy polityczne" — z nader pewnego źródła. Zadaniem ich będzie przedstawienie całokształtu obecnej polityki Koła polskiego i jego udziału w pracach parlamentarnych. Nadto, jak dotychczas, zamieszczać będziemy korespondencje z Krakowa, Poznania, Warszawy, Wilna, Buda-Pesztu, Pragi, Paryża i Londynu, starając się, aby *Dziennik Polski* dostarczał czytelnikom naszym jak najświeższych i najpierwszych informacyj.

*Dziennik Polski* wychodzi w podwójnem wydaniu: wieczór o godzinie 7 dla prowincji, rano zaś o godzinie 8 dla Lwowa. W ten sposób czytelnicy otrzymają najwcześniejsze wiadomości.

*Dziennik Polski* jest jedynym pismem polskiem w Galicji, które prenumeratorowie we Lwowie i na prowincji otrzymują codziennie (także w poniedziałki). Wobec tego, że same poniedziałkowe numera zwiększają koszt wydawnictwa o kilka tysięcy zł. *Dziennik* jest najtańszem pismem w Galicji.

*Dziennik Polski* stoi wyłącznie o własnych siłach — a siły te, to prenumeratorowie pisma. Im więcej ich jest, tem lepiej rozwijać się może pismo, tem skuteczniej służyć sprawie.

To też zanosimy prośbę do naszych czytelników i przyjaciół, ażeby pismo nasze w gronie swych znajomych rozszerzać się starali.

Grono redakcyjne *Dziennika Polskiego* składają pp.: dr. Kazimierz Ostaszewski Barański, Mieczysław Schmitt, Stanisław Woynarowski, dr. Stanisław Rittel, Stanisław Rossowski, Karol Kucharski, Bronisław Laskownicki, Aleksander Milski, Adam Krajewski.

Korespondenci: Kraków p. Józef Hopcas, Poznań Eryk, Warszawa P., Wilno ***, Wiedeń Adolf Inlender (reprezentant *Dziennika Polskiego* we Wiedniu) i W. (autor przyszłych „Listów politycznych z Wiednia"), Buda-Peszt Pobóg, Praga Gozdawa, Paryż Jan Gruszecki, Londyn Józef Barański, Sofja dr. Christo Kessiàkow.

Oprócz tego zamieszcza *Dziennik Polski* liczne korespondencje z kraju, o których przysyłanie najuprzejmiej naszych przyjaciół i czytelników upraszamy.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Ciężka próba", komedja w 1. akcie z francuskiego; zakończy „Pan Geldhab", komedja w 3. aktach Aleksandra hr. Fredry. Występ pani Natalji Siennickiej i pana Ryszarda Ruszkowskiego; jutro we wtorek „Mikado", czyli „Jeden dzień w Titipu", operetka w 2. aktach W. S. Gilbert'a, muzyka Artura Sullivan'a, tłumaczył A. Kiczman. Szesnasty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

**Z teatru.** I znowu onegdaj mieliśmy sposobność widzieć jednę z tych kreacyj pani Zimajer, które nie przemijają bez wrażenia. Bettina, pasterka indyczek, jest w interpretacji artystki wprost nieporównaną. Naturalność, wdzięk i swoboda jednoczą się w jedną, piękną i skończoną artystycznie całość. Jak wszędzie, tak i tutaj należy podziwiać tę szaloną pracę, z jaką wystudjowane są i obmyślane gesta i ruchy. Niczego tam nie brakuje, niczego nie ma za wiele — słowem, bez tych szczegółów, tak znakomicie przez artystkę wyzyskanych, Bettiny sobie wyobrazić niepodobna.

Duet w pierwszym akcie z Tippem, illustrowany pysznie smacznem zajadaniem chleba z powidłami, obdarzyła publiczność hucznym oklaskiem, wykonany był bowiem prawdziwie pięknie. Całość roli jest skończenie dobra, wywołuje też bezustannie wesołość i okrzyki zadowolenia.

Pana Skalskiego, który po dłuższej nieobecności po raz pierwszy wystąpił, przyjęła publiczność serdecznym oklaskiem. Rolę Rocca grał artysta jak zwykle zwłaściwym sobie humorem.

Szczere uznanie zdobył sobie p. Gasiński za doskonale wykonaną postać komicznego hrabiego. Sposób gry artysty budził co chwila szalony śmiech wśród audytorjum.

Fippa odśpiewał i odegrał bardzo dobrze pan Kiczman; na wyróżnienie zasługują jeszcze pani Radwan, oraz pp. Kliszewski, Kiernicki i Łomiński.

Teatr był zapełniony od góry do dołu, a rzęsiste oklaski rozlegały się bezustannie.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.** Dnia 27. września 1893, odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Jakóba Piepesa posiedzenie izby. Na wstępie posiedzenia poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie pamięci zmarłego prezydenta izby, ś. p. Karola Kiselki i podał do wiadomości nadesłane kondolencje prawie wszystkich izb handlowych w państwie. Następnie p. Maurycy Jonasz, jako delegat izby na wiedeński targ zbożowy przedłożył sprawozdanie z tego targu podnosząc z uznaniem zainteresowanie się naszych kupców i producentów, którzy w liczbie przeszło 300 dostarczyli mu dokładne i szczegółowe dane z produkcji naszego kraju. — Wniosek p. M. Jonasza co do zniżenia obowiązujących teraz taryf kolejowych za przewóz sztucznych nawozów przekazano do regulaminowego traktowania — Dyrekcji poczt i telegrafów, uchwalono oświadczyć się za urządzeniem stacyj telegraficznych w Niżniowie i Łanczynie. — W skutek petycji handlarzy nierogacizny w Stanisławowie eksportujących w znacznej ilości żywy towar na targi w Wiedniu, Pradze, Ołomuńcu, odniosła się izba do min. handlu z poparciem żądanego przez tychże handlarzy zniżenia obowiązujących teraz dla przewozu nierogacizny taryf kolejowych, a względnie zrównania takowych z niższemi prawie o połowę taryfami co do przewozu bydła rogowego.

Ponieważ obowiązujące przepisy o budowie i używaniu zakładów telefonicznych półroczne wypowiedzenie w terminach tylko od 1. stycznia i od 1 lipca okazało się dla naszych stosunków niedogodnem i połączonem ze stratą materjalną, uchwaliła izba na wniosek p. Karola Schayera odnieść się do min. handlu z prośbą o zmianę powyższego rozporządzenia w tym kierunku, by zaprowadzono trzechmiesięczne wypowiedzenie w terminie od 1. do 1. każdego miesiąca.

Ponieważ obowiązujące teraz podwyższone cło rosyjskie dla wyrobów bednarskich utrudnia przewóz takowych z Galicji, uchwaliła izba w skutek petycji bednarzy ze Śniatyna i okolicy, eksportujących towar przeważnie do Besarabji, poczyni kroki celem zniżenia tego cła przy sposobności toczących się teraz rokowań cłowych między Austro-Węgrami a Rosją.

Wybrano na członków komisji do przeprowadzenia wyborów uzupełniających do izby z sekcji handlowej: pp. Wład Gubrynowicza i Ign. Russmana, na zastępcę p. Salamona Bubera; zaś z sekcji przem. pp. Jakóba Piepesa, Franciszka Mozera, na zast. p. Andrzeja Gołąba.

**Program monetarny** węgierskiego rządu. Wedle programu węg. ministerstwa skarbu mają być w roku 1894 wytłoczone następujące ilości monet:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Dwudziestokoronówek | w złocie na | 80 | milj. | koron |
| Dziesięciokoronówek | „ „ | 10 | „ | „ |
| Jednokoronówek srebrnych | „ | 12 | „ | „ |
| 20 groszówek niklowych | „ | 4·6 | „ | „ |
| 10 groszówek „ | „ | 2·6 | „ | „ |
| Dwugroszówek bronzowych | „ | 0·52 | „ | „ |
| Jednogroszówek „ | „ | 0·12 | „ | „ |
| Razem | | 109·64 | milj. | koron |

Z monet złotych 76 miljonów weźmie rząd dla siebie, a 14 milionów puści w obieg.

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Cieszyn** 1. października. W dniu wczorajszym, po odprawieniu nabożeństwa uroczystego, otwarto rolniczą wystawę na cześć 25-letniego jubileuszu Towarzystwa rolniczego. Zjazd rolników szląskich bardzo znaczny — Jerzy Cienciała był przedmiotem żywych i serdecznych owacyj. W wielkim pochodzie, który sformował się na placu targowym, brały udział reprezentacje Towarzystw, całe Towarzystwo rolnicze i liczne deputacje włościańskie i Kółek rolniczych. Malowniczo wyglądał oddział sokołów, banderja jeźdźców i szereg wozów, dekorowanych kwiatami. Przy odgłosie muzyki przeszedł pochód miasto i znalazł się po godzinie 11. na placu wystawy. Wystawę otworzył w obecności komisarza rządowego, marszałek krajowy Larisch Mönnich. W serdecznej przemowie podniósł on znaczenie uroczystości, wskazał na zasługi Towarzystwa rolniczego, które w osobie Cienciały zostało przez cesarza zaszczytnie odznaczone i zachęcał do dalszej wytrwałej i zgodnej pracy. Następnie zwidzono wystawę, która acz mała, prezentuje się bardzo pięknie.

Na dziś zapowiedziany jest festyn ludowy, któremu niemałego uroku doda zapowiedziany przyjazd krakowskich „Sokołów." Ćwiczenia ich odbyć się mają na placu wystawy około godziny 3. Rozdanie nagród i zamknięcie wystawy odbędzie się dnia 8. b. m.

**Wiedeń** 1. października. Według krążących pogłosek w tegorocznym budżecie ma się znaleźć 1,500 000 fundusz zapomogowy dla urzędników. Minister skarbu ma w komisji budżetowej wypowiedzieć swoje zapatrywania na kwestję polepszenia bytu materjalnego urzędników. Zdaje się, że rząd byłby skłonny załatwić tę sprawę przez podniesienie i nowe rozkategorjowanie t. z. dodatków aktywalnych. Podwyższenie pensji urzędników do 5. rangi włącznie kosztowałoby skarb państwa około 12 miljonów rocznie. Natomiast zdaje się rzeczą pewną, że sprawa sprowadzenia triemów w miejsce kwinkwenjów. napotka na stanowczą opozycję rządu.

Stojąca w związku z lewicą *Münchn. Allg. Ztg.* zapowiada, że lewica wypowie wprawdzie ostrą krytykę rządów hr. Taaffego, głosować jednak będzie nietylko za utrzymaniem stanu wyjątkowego, ale za ewentualnem jego rozszerzeniem.

**Wiedeń** 1. października, Wczoraj popołudniu zwidził cesarz wystawę środków naukowych, następnie zwidził szpital, instytut anatomiczny i klinikę położniczę. Po obiedzie, który rozpoczął się o godzinie 6, odjechał cesarz o godzinie 8. do Wiednia.

Wybór w miejsce Karola Kinsky'ego, który złożył mandat do rady państwa, rozpisany został na 25. b. m.

**Charleroi** 1. października. Bastówka węglarzy tutejszych wzmaga się. Dotychczas bierze udział w bastówce przeszło 7 000 górników.







Wydawca: Józef Lutrowski. Odpowiedzialny redaktor Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.